Nr. 2 Cena 6 groszy Z dodatkiem ilustrowanym 10 groszy Rok XIX.

Nowy Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Wtorek, dnia 3 stycznia 1917 r.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Środa, 3 stycz. 1917 r. o godzinie 8 wieczór: PANNY sztuka w 4 aktach Piotra Wolffa --

Piątek, 5 i sobota 6 r. b. o g. 8 w. Trójka hultajska szt. w 5 obr., ze śpiewami i tańcami

Sobota, d. 6 stycz. 1917 r. o g. 3 pp. Krakowskie Zuchy w. w 4 akt. ze śpiew. i tan. Turskiego

Niedziela, 7 stycznia 1917 r. o godzinie 7 i pół wiec z udziałem Antoniego Różyckiego z art. Teatru Rozmaitości NOWA DEJANIRA dramat 5 aktach Juljusza Słowackiego.

Bilety do nabycia w cukierni Troszkowskiego. Teatr czynny we wtorki, czwartki i w piątki; w soboty w niedziele i święta dwa razy

Daty.

Istnieją lata, których sama nazwa, sama cyfra, która je określa, naprowadza na pewne wspomnienia, wywołuje pewne wzruszenia i refleksje. Nie wyobrażam sobie człowieka, któryby bez emocji wspominał o roku 1789, o roku, w którym wybuchła Wielka Rewolucja Francuska, otwierając nową erę współżycia społeczeństw, wnosząc w świat nowy kierunek myśli i nowe idee, które potężnie wpłynęły na dalszy układ stosunków prawnych i społecznych w Europie.

Jeśli mignie nam przed oczami cyfra 1812, to mimowoli snuje nam się w duszy obraz wielkiej epopei napoleońskiej. Z samej tej cyfry tryskają jakby bezwiednie nazwy: Austerlitz, Jena, Iława, Wagram, Borodino, Berezyna, Lipsk, Fontainebleau, Waterloo; roztaczają się przed nami panoramy walk epicznych, zmagań się ludów, przesuwa się w pamięci cała ta dziwna epoka i nazwiska wielkich ludzi, których wydała, przypomina nam wielki poeta-obrońca Napoleona, Wiktor Hugo.

Nawet dla człowieka mało uświadomionego społecznie cyfra 1848 jest symbolem fali rewolucyjnej, która przepłynęła po Europie, tworząc wiosnę narodów.

Do tych lat epokowych przybył obecnie szereg dalszych, jeszcze bardziej przełomowych. Monstrualna co do rozmiarów, wysiłków i ofiar wojna, która wybuchła w roku 1914 przeciągnęła się wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu; współcześni, którzy z początku liczyli ją na tygodnie, później na miesiące, stracili wszelką nadzieję szybkiego końca; cierpienie i ból stały się chronicznemi.

Sam fakt wybuchu wojny europejskiej wysunął na czoło zagadnień i problematów światowych, kwestję Polski, i oto w roku 1916 pojawia się zapowiedź szczęśliwego jej rozwiązania.

Lecz przyszedł Rok Nowy, który w rzędzie lat wyjątkowych zajmie pierwsze miejsce. 1917 zaćmi wszystkie inne cyfry; z pośród setek lat będzie wyzierał ten jeden 1917-y, jako rekordowy pod względem zmian i przewrotów, które zgnębionej ludzkości przyniesie.

A staną się w tym roku dwa wielkie fakty. Z potopu krwi wychyli ocalona arka ludzkości ze zdobyczą nowej wiedzy i nowych doświadczeń, dotychczas bliżej nieznanych. Czy zdobycze te sięgną daleko, czy potrafią one zabezpieczyć Europę przed ponownym krwi rozlewem, czy przyniosą one głębsze zmiany w stosunkach społecznych, tego z pewnością jeszcze przewidzieć nie można. Jedno tylko jest pewne: rok ten przyniesie nareszcie tak bardzo upragniony przez ludzkość całą pokój.

A drugą rzeczą wielką, która się stanie w tym roku niezwykłym, będzie obleczenie się w ciało idei polskiej, będzie odbudowa i powrót do wolności, zmartwychwstanie naszego w krwi i łzach skąpanego kraju. Ustanie niesłychana krzywda, wyrządzona 20-miljonowemu narodowi, zniknie bezrozumny układ polityczny, który potędze wschodu dawał tak groźną, tak niesłuszną i tak antikulturalnie wyzyskiwaną przewagę w Europie.

Aczkolwiek znajdujemy się w przededniu zmian doniosłych, to jednak ich kierunek i charakter jeszcze się dziś dokładnie przewidzieć nie dają. Czy samo wyludnienie będzie zawierało rozwiązanie wielu problematów społecznych, czy też proletarjat pozyska świadomość i siłę, których mu brakło przed wybuchem wojny, i narzuci swą wolę społeczeństwom; któż to wiedzieć może?

Jedno tylko jest pewne: dzień jutrzejszy nie będzie podobnym do wczorajszego, wkraczamy w świeży okres dziejowy, lata które przeżywamy stanowią Rubikon, po tamtej stronie którego rozciąga się nęcąca lecz tajemnicza terra incognita...

Dla szeregu pokoleń cyfra 1917 stanie się niezwykle wymowną, wszystko co się działo przedtem zleje się i zagmatwa do pewnego stopnia w jedną całość. Wszystko zaś, co się stanie później, będzie tembardziej żywotnem, aktualnem i blizkiem.

Tym, którzy stoją na rubieży dwuch epok historycznych przypada w udziale trudne i odpowiedzialne zadanie. Bogaci w doświadczenie lat ubiegłych, mają oni budować i organizować nowe ustroje...

Zadanie to niełatwe, wymaga ono nietylko wiedzy, ale przedewszystkiem odwagi, dobrej woli i szerokich poglądów zrozumienia, że dzień jutrzejszy nie może i nie powinien być być podobnym do wczorajszego. Historja będzie naszym sędzią i oceni, w jakim stopniu zadanie nasze zrozumieliśmy i wypełnili.

E. S.

Zjazd nauczycielski w Łodzi.

Szczupłość miejsca nie pozwala na szczegółowe sprawozdanie z dwuch ostatnich dni Zjazdu, ograniczyć się zatem wypadnie jeno do suchych wzmianek o wygłaszanych tematach.

W sobotę najważniejszym referatem przedpołudniowym był — „O przyrodzie w szkole ludowej“ — Ad. Dorota (Warszawa) z długo trwającą dyskusją. Po południu p. Zawadzkiego „O nauczaniu języka polskiego“, p. W. Piaskowskiego „O rysunkach“.

Wieczorem zaś w lokalu Stow. Naucz. Andrzeja 4, odbyła sie uczta towarzyska przy współudziale kilkuset osób, urozmaicona produkcjami artystycznemi. Przyjął mową powitalną prof. Remiszewski, poczem artyści teatru Polskiego pp. Korczakowa i Orłowski — deklamowali, p. Michałowski niecił humor, a p. Rozwens popisywał się sympatycznym swym tenorem. Prócz tego p. Pierzchlewski wypowiedział szereg własnych aktualnych bajek satyrycznych, a p. Busiakiewicz. kierownik progimnazjum im. Skargi w Łodzi, odczytał niewielki swój utwór p. t. „Rzecz o Ojczyźnie — impresja literacka na nutę dytyrambu“. Nastrój panował miły i serdeczny; po produkcjach rozpoczęła się zabawa trwająca do rana.

W dzień Sylwestrowy ukończono obrady. Wypowiadali się: p. Papis w pięknych słowach ujął temat „O śpiewie“ i p. Remiszewski „O reformatorach wychowania“, który po przedłożeniu przez Komisję Wnioskową specjalnie ad hoc powołaną na mównicę wszedł z pożegnalną do zebranych mową.

Nie mogąc streścić, należy wyraźnie podkreślić przedewszystkiem warunki m ó w n i c z e prof. Remiszewskiego jako najlepszego niewątpliwie i bezsprzecznie dziś oratora w Łodzi, przytem wartości te zyskują i podnoszą się do potęgi, gdy zważymy, iż słowo każde prof. R. jest ważkie w treść i piękne w formie.

Przemawiali pod adresem organizatorów. pp. Jędrychowska i ks. Albrecht, proboszcz z Widzewa.

Przed rozejściem zgodnym chórem unisono odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Wczoraj zaś rano na pamiątkę wspólną odbyło się zdjęcie fotograficzne w parku Poniatowskiego. Rozjechano się ze słowy „Do rychłego widzenia!“

Rezolucje zjazdu podamy jutro.

W ostatniej chwili powstał projekt wydania szczegółowego sprawozdanie z przebiegu z całokształtu Zjazdu w broszurze.

B.

Kronika

— Dookoła wyborów.

Kompromis pomiędzy komitetami polskimi a żydowskimi, o którym donosiliśmy wczoraj, rozbił się w ostatniej chwili przed upływem terminu składania list kandydatów. Krążą pogłoski, że był to manewr żydów-nacjonalistów, którzy liczyli na nieprzygotowanie i opieszałość innych grup żydowskich.

Podług innej wersji żydzi-nacjonaliści odmówili podpisania już ułożonych list kompromisowych z tego względu, iż zarzucali swym przywódcom, że wprowadzono ich w błąd; jeszcze inna wersja uważa za przyczynę rozbicia się układów polaków wyznania mojżeszowego z Polskiego Komitetu Wyborczego, których żydzi nacjonaliści bezwarunkowo chcieli z listy usunąć, posuwając się nawet do tego, iż wzamian za wciągnięcie na miejsce tych kandydatów dwuch chrześćjan, ustępowali jeszcze dwa miejsca polskim komitetom, powiększając grono przypuszczalnych radnych chrześćjan o 4 ch.

Co jest właściwą przyczyną rozbicia się układów — trudno dociec — w każdym razie winni się żydzi nacjonaliści, którzy niewątpliwie na tem najgorzej wyjdą.

* * *

Zarządy następujących Komitetów i Stowarzyszeń:

Komitetu Giełdowego Łódzkiego, Sekcji Przemysłu Włóknistego, Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców m. Łodzi wraz z Komitetem Reprezentantów. Stow. Kupców Polskich i Przemysłowców Chrześćjan. Stow. Fabrykantów i Kupców m. Łodzi reprezentujące przemysł i handel m. Łodzi w osobach swych przedstawicieli doszły do jednomyślnego wniosku:

1) że rozwój miasta i dobrobyt wszystkich jego mieszkańców zależnym jest głównie od tego, czy i w jakim stopniu przemysł nasz zdoła przetrwać ciężkie i niebywałe przesilenie, wywołane wojną wszechświatową,

2) jaka akcja ratunkowa będzie w czasie właściwym przedwsięwzięta wspólnemi siłami wraz z instytucjami finansowemi celem uruchomienia na nowo przemysłu i handlu.

Tylko jednomyślna i solidarna praca wszystkich zainteresowanych osób i zrzeszeń jest zadatkiem powodzenia.

Pierwszym krokiem w tej akcji społecznej jest postanowienie wystawienia własnej wspólnej listy wyborczej z kurji II do Rady Miejskiej m. Łodzi.

* * *

Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa Kredytowego Miejskiego pod przewodnictwem hrabiego Bnin-Bnińskiego odbyło się zebranie członków podkomisji wyborczych.

Przewodniczący zaznajomił zebranych z techniką wyborczą, oraz oznajmił, iż wybory odbędą się prawdopodobnie w dniu 15 stycznia.

Dla wszystkich 5 kurji wybory będą jednakowe, dla VI zaś będą trwały 4 dni.

Wybory będą prowadzone w porządku alfabetycznym.

Lokale wyborcze nie będą się mieściły w lokalach okręgowych, gdzie się odbywały zapisy, lecz kilka okręgów zostanie połączonych, z wyjątkiem jednakże VI kurji.

O godzinie 8-ej zebranie zakończono.

* * *

Dnia 29 grudnia odbył się w Widzewie w sali fabr. Heinzla i Kunitzera wiec, zwołany przez Rob. Kom. Wyb. Socjalistów Polskich. Zebrało się około 700 osób.

Wiec zagaił p. Kotasiński. Przewodniczył p. Wo taszek. Sekretarzował p. Rutkowski. Pierwszy przemawiał p. Lisowski, wyjaśniając znaczenie Rady Miejskiej i przedstawiając żądania Rob. Kom. Soc. Pol. Następnie przemawiał p. Kotasiński o stosunku klasy robotniczej do rządu carskiego i o walce, jaką w chwili obecnej toczy o Niepodległą Polskę Ludową. Przedstawiciel Nar. Zw. Rob. starał się bezskutecznie udowodnić, że i N. Z. R. broni interesów klasy rob.

Wywody jego zbił w swym przemówieniu p. Wo taszek.

Następnie przewodniczący odczytał rezolucję, wypowiadającą się za poparciem Social. Polskich Rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie.

* * *

Jutro o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu Resursy Rzemieślniczej Chrześcjańskiej odbędzie się zebranie przedwyborcze, urządzone staraniem P. Mieszczańskiego Komitetu.

Lista wyborców Pol. Mieszcz. Kom. została wręczona wczoraj i oznaczona kolejnym numerem 23.

* * *

Wczoraj o godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu Resursy Rzemieślniczej Chrześcjańskiej odbył się pracowników tramwajowych, gazowni i rzeźni miejskiej.

Po zagajeniu wiecu przez p. Kulczyńskiego powołano na przewodniczącego pana Anczerowicza; sekretarzował p. Socnacki.

Pierwszy, w imieniu Polskiego Narodowego Robotniczego Komitetu Wyborczego zabrał głos p. Jaronowski.

Po nim przemawiał Waśkiewicz, również na temat umiastowienia przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Następnie, gdy przewodniczący proponuje zebranym zapisywanie się na listę mówców, p. Płóciennik (P.S.) prosi o zapisanie go do głosu, co wywołuje opozycję jednego z obecnych wobec czego na sali powstaje hałas nie do opisania Nie pomaga ani nawoływanie przewodniczącego, ani też alarmujący dzwonek.

Niektórzy z obecnych (z góra 400 osób) usiłują opuścić salę. Wreszcie p. Płóciennik dopuszczony zostaje do głosu.

W dalszym ciągu zebrania przemawiają p. Kot (Polska Lewica S.) p. Macander (P. S.) i pan Szybiłło. W rezultacie przy eto następującą rezolucję:

Zebranie w dniu 2 stycznia na wiecu Polskiego Narodowego Robotniczego Komitetu Wyborczego pracownicy Tramwajów, Elektrowni, Gazowni i Rzeźni, po wysłuchaniu programowych przemówień, wyrazili swą solidarność z programem N. R. K. W. i postanowili głosować na listę Robotników Narodowych oznaczoną 6.

O godzinie 11 wieczorem wiec zakończono.

— **Odbudowa miast i wsi.**

Na naradzie sekcji budowlanej przy R. G. O. omawiano sprawę odbudowy miasteczek na prowincji.

Ze sprawozdania zdanego przez delegatów wysłanych w celu inspekcji miasteczek na prowincję okazuje się, iż zachodzi potrzeba zorganizowania stałego nadzoru nad budowlami, wobec czego należy powołać do życia specjalną komisję techniczno-budowlaną, w skład której wejść mają wykwalifikowani architekci i inżynierowie.

— **Z T-wa Lekarskiego.**

Zarząd T-wa Lekarskiego przypomina za naszem pośrednictwem o posiedzeniu, mającem się odbyć dziś t. j. w środę, o g. 8 i pół w.

— **Z Tow. Krzew. Oświaty.**

Biuro T-wa przy ul. Podleśnej № 1 przyjmuje codziennie od 6 — 7 wiecz., zapisy na lekcje polskiego (I i II stopień), oraz arytmetyki (ułamki).

— **Nafta dla ludności.**

Delegacja Zaprowiantowania miasta przy Magistracie (Nowy Rynek № 14) sprzedaje ludności naftę po 60 fenigów za funt.

W celu otrzymania nafty należy złożyć w Del. Z. M. podanie wraz z zaświadczeniem od właściciela domu, lub też zarządzającego o ilości zajmowanych przez lokatora pokoi, poczem przy kasie w podwórzu na lewo (okienko № 4) wpłaca się należność, a następnie przy ulicy Przejazd 96 w składzie prowiantowym otrzymuje się naftę.

— **Z XIII dzielnicy zapomogowej.**

W XIII dzielnicy zapomogowej (Rejtera 11) zapomogi są wypłacane we wtorki, środy i czwartki; reklamacje zaś przyjmowane są w czwartki od 8 — 10 rano. Zawiadomienia o chorobie składać można codziennie w godz. od 8 ej do 3-ej po południu.

— **Z Chrześc. T-wa Dobroczynności.**

Miesięczne zebranie członków Chrześcjańskiego Towarzystwa Dobroczynności, wyznaczone na dzień 5 b. m. zostało odroczone

— **Śnieg.**

W dniu wczorajszym od samego rana ulice miasta naszego pokryła gruba warstwa śniegu, który dużymi płatami padał przez cały dzień.

Taka zmiana pogody spotkała się z ogólnem zadowoleniem, gdyż dotychczasowe szarugi, trapiące Łódź przez dwa tygodnie przeszło, wszystkim się już naprzykrzyły.

Również i dzisiejszej nocy spadł obfity śnieg — może więc nareszcie zima raczy ukazać prawdziwe swe oblicze.

Ze związków i stowarzyszeń.

— **Z T-wa Muzyczno-dramat. „Gutenberg".**

W ubiegłą niedzielę, T-wo muzyczno-dramatyczne drukarzy łódzkich p. n. „Gutenberg" urządziło zabawę sylwestrowską.

Wieczór rozpoczęto odśpiewaniem tradycyjnych kolend przez chór mieszany, poczem nastąpiły produkcje artystyczne.

P. Hoffman przy akompanjamencie p. Strohschein, wykonał na skrzypcach potpourri z polskich pieśni, wykazując niepoślednie zdolności—przyjmował pozatem także udział w wykonaniu Marzenia — Goltermana i duetu skrzypcowego, a p-ni Strohschein, poza umiejętnością akompanjatorską, kilku interpretowanymi poprawnie utworami, dała się poznać słuchaczom jako milutka i utalentowana pianistka.

Ogólne uznanie zdobyły sobie występy kwartetu mandolinistów (Borsa, Sobczyński, Wardyński i Witaszek) mistrzowskiem odegraniem kilku fragmentów (m. in. „Kozaka"—Moniuszki), oraz występy tercetu cytrzystów (S. Borysiewicz, T. Borysiewicz i K. Hencz).

W części deklamacyjnej brały udział: panie: C. Kaźmierczakówna (bajka o Kasi i Królewiczu), Pietruszewska, i pp. E. Titz i J. Burman (duet).

P. Podczaski odśpiewał pięknie kilka piosenek—zaś pp. W. Sławiński, A. Górecki, i Sobczak deklamowali, których „Profesor Garmontowski ma odczyt" pierwszego i „Wierszyki ulotne" drugiego bodaj, że były c l o u wieczoru, rzęsiście je też oklaskiwano.

Konferencjerkę prowadził i z powodzeniem monologował p. W. Rowiński.

O północy odbyło się uroczyste pożegnanie Starego i powitanie Nowego Roku.

Wśród licznie zgromadzonych gości panował bardzo serdeczny nastrój.

Z Warszawy.

:: **Z Rady Miejskiej.**

Bez prezydjum pozostaje od wczoraj Rada Miasta stoł. Warszawy, gdyż na zasadzie Regulaminu obrad, uchwalonego w dniu 28.9 r. ub. i zatwierdzonego w dn. 14.10 trwanie mandatów osób, wybranych do prezydjum skończyło się z d. 1-go stycznia r. b. Prezydjum składa się z prezesa, dwuch wiceprezesów i sekretarzy.

Dotychczasowy prezes, dr. Józef Brudziński zrzekł się swej godności już wcześniej. Zastępowali go do końca kadencji wiceprezesi pp. dr. Józef Zawadzki i Artur Sliwiński. Sekretarzami byli pp. inż. Jan Rogowicz, mec. Marek Borkowski, E. Bernatowicz, mec. Dz. Brzeziński i Bol. Eiger.

Nowe prezydjum będzie wybrane na pierwszem tegorocznem posiedzeniu plenarnem Rady Miejskiej.

Wrażenia teatralne.

Teatr Polski.

„Trójka hultajska", sztuka w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami

„Trójka hultajska", mimo to, że nieco już myszką trąci, należy do sztuk, które w repertuarze teatrów ludowych długo jeszcze miejsce będą miały. Zawdzięcza bowiem szczeremu, prostemu, choć niewyszukanemu humorowi, który widzów zmusza do ciągłych wybuchów śmiechu. Ten humor, ta nietrasobliwość, ten pewien uśmiechnięty optymizm, który z niej bije, sprawiają, iż łatwo wybacza się tej sztuce i nieskomplikowaną fabułę, i dość pospolitą intrygę oraz wszystkie inne jej usterki.

„Trójkę hultajską" zagrano z werwą, reżyserja dała duży dowód pomysłowości i potrafiła umiejętnie wyzyskać zawarty w sztuce dowcip. Tytułowe postacie w interpretacji pp. Janusza Orlińskiego, Woskowskiego i Samborskiego były zagrane bez zarzutu. Zwłaszcza p. Orliński, w charakterystycznej roli szewca Szydełki, dał typ pełen komizmu, wywołując co chwila wprost huragany śmiechu.

Pozostali grający udatnie dostrajali się do tej arcy-wesołej, ochoczej i beztroskiej „hultajskiej trójki".

Teatr był przepełniony.

Cz. G.

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegelniania 63)

W Piątek 5 stycznia wieczorem o godzinie 8 „Trójka Hultajska" sztuka Nestroja w 4 aktach, która zdobyła olbrzymie powodzenie dzięki humorowi i pięknym śpiewom oraz tańcom.

W sobotę 6 stycznia po poł. o g. 4 ciesząca się wielkim powodzeniem i wywołujące wybuchy śmiechu „K r a k o w s k i e Z u c h y".

— Wieczorem o 8-ej „T r ó j k a h u l t a j s k a".

W niedzielę 7 stycznia premjera jednym z najpiękniejszych i najciekawszych dramatów J. Słowackiego p. t. „N o w a D e j a n i r a" z udziałem znanego artysty Teatru Rozmaitości p. A. Różyckiego.

Z powodu trudności technicznych wspomniana premjera została odłożona z piątku 5 na niedzielę 7 stycznia.

---

6)

Z Wilna przez Moskwę, Haparandę i Sztockholm do Łodzi.

PEŁEN NADZIEI.

Sen.—Przebudzenie.—Zapoznanie się z lombardem.—W pogoni za mieszkaniem.—Pierwszy obiad w Moskwie.—„Rendez-vous" w Nadświdrzance".—Wizyta w komitecie polskim.

W około domu, w którym mieścił się lokal redakcji naszego pisma, wyczekiwały na numer dziesiątki tysięcy kolporterów. Cztery maszyny rotacyjne były już w pełnym ruchu—ja zaś chodziłem od jednej do drugiej, sprawdzając na zegarach ilość wydrukowanych egzemplarzy.

Wtem na ulicy wszczął się jakiś alarm... Gromada stójkowych otoczyła dom, a kilkudziesięciu żołnierzy z oficerami na czele wkroczyło do wnętrza drukarni, dopytując się o mnie. Począłem uciekać i kryć się między maszynami, krzycząc, że mnie niema. Tuż jednak przy mnie znalazł się żołnierz z karabinem w ręku, wołając:

— Nie uidiosz, gałubczyk!

Począłem uciekać co sił ku jakimś schodom, silne jednak uderzenie się o poręcz tychże obezwładniło mnie.

Kiedy otworzyłem oczy, począłem rozcierać rękę, w której uczuwałem silny ból i jednocześnie nasłuchiwałem. Panowała jednak cisza: ani huku maszyn ani tupotu goniących mnie żołnierzy dosłuchać się nie mogłem.

Swiadomość zaczęła mi powracać, tem więcej, że już dniało i rozpoznałem numer hotelowy.

Chcąc się bardziej upewnić, spojrzałem na łóżka córek i odetchnąłem całą piersią.

— Boże, dziękuję Ci! To był tylko sen!

I wydawnictwo pisma, na które wczoraj jeszcze zapatrywałem się tak różowo, poczęła ciemna mgła przysłaniać.

— Skąd jednak wziął się ten ból ręki? — zapytałem siebie mimowoli.

Rozmyślając nad tem, spojrzałem na żelazną poręcz łóżka i domyśliłem się odrazu, iż w rzekomej ucieczce przed sołdatami uderzyłem się o poręcz bezwiednie, co też i zapewne przykry sen ten przerwało.

Spojrzawszy na zegarek, zabytek ongi „świetnej przeszłości", zerwałem się z łóżka, gdyż w dniu tym właśnie postanowiłem rozstać się z swym „cennym przedmiotem" i wynająć mieszkanie, hotel bowiem byłby pożarł wkrótce mniej niż skromne nasze fundusze.

Sen trapił mnie złemi myślami, to też nie przedstawiało mi się wszystko tak optymistycznie, jak wczoraj, ale westchnąwszy, pomyślałem: „Sen mara, Bóg wiara" i rozbudziłem córki.

O 9-ej siedzieliśmy już przy wrzącym samowarze, świeżych bułkach i maśle.

— Spieszcie się dzieci, gdyż czeka nas mnóstwo spraw do załatwienia.

— Od czego zaczniemy — zapytała starsza z córek.

— Tym razem, — rzekłem z uśmiechem,—od lombardu, tylko, niestety, nie wiemy, w której stronie miasta się znajduje.

— Dowiemy się na dole lub u szwajcara — odpowiedziała młodsza córka:

— No to spieszmy, bo to już w pół do dziesiątej!

Na dole zasięgnęliśmy odważnie informacji i okazało się, że od poszukiwanego lombardu dzieli nas zaledwie kilka kamienic, gdyż zakład ten posiada kilkanaście filji, niemal w każdej dzielnicy.

Zastaliśmy już sporo osób.

Zwróciłem się do taksatora podając mu zegarek. Obejrzał spróbował złoto i zapytał:

—Skolko?

— Kak można bolsze,—odpowiedziałem.

— Sto diesiat' rublej.

— Niet, mnie nużno sto dwadcat'

— Niet, gołubczyk, nie możno, sto piatnadcat, eto wsio, czto możetie połuczyt'

— No, tak dajtie — odrzekłem, widząc, że więcej nie otrzymam.

Wręczył mi kwit z numerem i polecił czekać przy kasie.

Zwróciłem się do córek, które czekały, siedząc na długiej drewnianej kanapce, zarozmawiane w najlepsze z jakiemiś polkami.

— Proszę pani — mówiła starsza z pań do jednej z córek.

— I pieniądze przywieźliśmy ze sobą i bransoletki, zegarki i pierścionki, a dziś już śladu z tego wszystkiego niema i oddaliśmy teraz właśnie, ostatnie broszki, ale co dalej będzie to Bogu jednemu wiadomo. Już trzeci miesiąc szukamy miejsca i nic nigdzie się nie trafia.

Wywołany mój numer przy kasie zbliżył mnie do okienka, otrzymałem sto trzynaście rubli, procent bowiem potrącają z góry.

Skinąłem na córki i wyszliśmy z tego gmachu niedoli ludzkiej.

— No, jesteśmy znów b o g a c i; posiadamy gotówki aż całe sto czterdzieści rubli.

— Więc co teraz zrobimy? — zapytała jedna z córek.

— Wszak mówiliśmy już przecież o tem przy śniadaniu, że trzeba szukać mieszkania, nie tracąc czasu.

— Chodźmy do komitetu polskiego, tam musi być sekcja wynajmu mieszkań.

— Bardzo słusznie—odpowiedziałem—napewno pomyśleli o tem i zorganizowali sekcję, kiedy tak wielka liczba polaków przybywa codziennie.

Skręciliśmy w Milutyński zaułek, gdyż bardzo blizko znajdowaliśmy się od niego, a już poczęliśmy się w tym punkcie miasta nieco orjentować.

Wchodzimy i zapytujemy, gdzie jest sekcja wynajmu mieszkań, lecz nikt nam nie umiał wskazać. Zwróciliśmy się tedy do bibljoteki, zapytując grzecznie dość otyłą panią, gdzie się mieści sekcja mieszkaniowa.

— Jaka sekcja mieszkaniowa? czego się państwu jeszcze zachciewa, może mamy wam jeszcze mieszkań szukać? Poniżej na schodach są wywieszone kartki, przynoszone przez tych, którzy mają wolne lokale, proszę tam szukać, a głowy nam tu nie zawracać, gdyż mamy dość innych czynności do spełnienia.

Oburzony niegrzecznością tej pani, zapytałem już zdenerwowany.

— Przepraszam czy pani tutaj bezinteresownie pełni swe obowiązki?

— A to dobre, ciekawam, co to pana obchodzi — rzekła, spuszczając nieco z tonu.

— Bo gdyby pani nawet funkcje te darmo pełniła, to jeszcze obowiązkiem jej jest być dla klijentów grzeczną. Tak, jak pani, odpowiada pierwsza lepsza pomywaczka a nie osoba pracująca w bibljotece publicznej,—a odwracając się do córek rzekłem:

— Chodźcie, tu widocznie trzymają się maksymy: „nos dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa".

St. K.

(d. c. n.)

Narodowa demokracja.

Narodowa demokracia była polską ekspozyturą nacjonalizmu i niczem więcej. Ani Balicki, ani żaden inny z jej przywódców nie wniósł do niej nic własnego.

Była ona zupełnie gotowa w swych zasadach i metodach, w stronnictwach nacjonalistycznych które istniały we wszystkich krajach europejskich Nasi narodowi demokraci znaleźli tylko nazwę, zasady zaś i metodę dość niedbale nawet przystosowali do warunków miejscowych.

Jest to wielkim błędem w rozważaniu istoty i znaczenia demokracji narodowej, jeśli się ją uważa za wytwór miejscowy, wyrosły na gruncie naszych specyficznych warunków miała ona bowiem wszystkie cechy kierunku wszechświatowego, reakcyjnego, którego zadaniem była „obrona wszelkiej rzeczy istniejącej prawnie".

Powierzchowny pogląd na N. D. doprowadził do tego, że niektórzy jej przeciwnicy, z powodu śmierci Balickiego, najważniejszej jej cechy dopatrzyli się w jej moskalofilstwie, w przeciwstawieniu do ich dążności niepodległościowych.

Tymczasem to moskalofilstwo nie stanowi bynajmniej cechy (s[illegible]otnej. Można nie być moskalofilem uważać się za wroga N. D. a stać zupełnie na tym samym co ona, gruncie ideowym, tj. być nacjonalistą, i prędzej, czy później, stoczyć się po tej samej, co i ona pochyłości. Taka jest siła zasad, taka jest fatalność punktów wyjścia.

Moskalofilstwo N. D. było koniecznym wynikiem jej założeń wspólnych wszystkim nacjonalizmem a mianowicie: obrony jedności wewnętrznej i siły zewnętrznej państwa przed rzekomo rozkładowem działaniem mniejszości narodowych i aspiracji proletarjatu.

W państwach niepodległych, gdzie nacjonalizm znajdował się w rękach większości narodowych, tj. tych, których narodowość była narodowością państwa, zrozumienie nacjonalizmu żadnych nie przedstawia trudności, tłumaczy się zupełnie prosto (np. nacjonalizm rosyjski.)

Daleko trudniej było zrozumieć, w jaki sposób w Polsce, która nie ma własnego państwa, może powstać kierunek ultrapaństwowy, w jaki sposób naród, który bronić musi narodowości, może dojść do jakiejś zasadniczej zgody z wrogiem sobie państwem.

A jednak tak było, i dziś już żadnych nie przedstawia to wątpliwości.

Ale „państwowość" N. D. nie była czemś samoistnem. Była ona następstwem jej reakcyjności, tak jak wszędzie. W walce z niepokojącym wzrostem socjalizmu, warstwy posiadające musiały szukać oparcia w jakiejś sile któraby mogła przeciwstawić się rosnącemu niebezpieczeństwu Takie oparcie dać im mogło tylko państwo reakcyjne, które, stojąc na gruncie ich interesów, zwalczałoby pretensje nizin społecznych. To też nacjonaliści wszędzie walczyli przedewszystkiem z rządami, aby nagiąć je do swych programów, bo nie było prawie rządu w Europie, któryby w całości ich reakcyjne wymagania zaspokoił. Usilnie też pracowali nad odpowiedniem przygotowaniem opinji, niesłychanie zręcznie posługując się w tym celu grozą zewnętrznego i wewnętrznego niebezpieczeństwa narodowego, głównej podpory wszelkiej reakcji. Niebezpieczeństwo to było wszakże dla nacjonalizmu tylko środkiem, celem zaś jego istotnym, ideą jego zasadniczą była obrona istniejących stosunków społecznych i ekonomicznych. Taki też był cel i taka idea naszej N. D.

„Narodowa demokracja" była kierunkiem nawskroś państwowym, którego celem była walka ze wzrostem demokracji.

Nie możemy na tem miejscu rozważyć szczegółowo tego skomplikowanego zjawiska, jakiem jest nasza N. D. Jej stanowisko wszakże w ostatnich latach odpowiadało zupełnie powyższym naszym wyjaśnieniom. Reakcyjność jej społeczna od 1905 r. jest aż nazbyt znana, abyśmy na tem miejscu mieli ją przypominać, tembardziej, że organ jej urzędowy — „Przegląd narodowy" w licznych artykułach obwieszczał niejednokrotnie, że głównym celem i zadaniem Narodowej Demokracji, która, jak przyznawała ona niejednokrotnie, jest polskim wykładnikiem nacjonalizmu wszechświatowego, jest walka z demokracją, z zasadami rewolucji francuskiej. Na gruncie antydemokratycznym N. D. stanęła śmiało i oddawna.

Znacznie wolniej dokonywała się jej ewolucja w kierunku ugody, w którym jednak fatalistycznie pchał ją jej program społeczno-polityczny. Powoli doszła ona jednak do propagandy w społeczeństwie polskiem „instynktu państwowego", a artykuł Balickiego pod tym tytułem mówił o tym instynkcie w stosunku do państwa istniejącego. Bo słusznem byłoby skonstatowanie u nas braku instynktu państwowego polskiego, ale o tym Balicki nie wspomniał nawet, W artykule jego brzmiał wyraźnie zarzut braku instynktu państwowego rosyjskiego. Późniejsze stanowisko N. D., już po wybuchu wojny potwierdza nasze wywody, że istotę N. D., jako wykładnika nacjonalizmu, stanowi u nas, jak i wszędzie. obrona państwa reakcyjnego, lub dążność do nadania jego polityce jaknajbardziej reakcyjnego kierunku. Tem się tłumaczy dlaczego nietylko nasza, ale i galicyjska N. D. jak wiadomo z jej zachowania się w Galicji Wschodniej zajęła stanowisko tak przychylne dla Rosji. Bo jest ona i zapewne przez dłuższy czas jeszcze pozostanie państwem, w stosunku do Europy zachodniej, reakcyjnem.

Dla żywiołów reakcyjnych istnienie Polski w obrębie wpływów rosyjskich stwarza pomyślniejsze warunki urzeczywistnienia ich programu społeczno-politycznego, niż jakiekolwiek inne. Wzgląd ten był niewątpliwie najistotniejszem podłożem moskalofilstwa N. D. Nie było ono przyczyną ale skutkiem, nie było przesłanką ale wnioskiem.

Tylko z tego punktu widzenia N. D. staje się dla nas zrozumiałą i przed wojną, i podczas wojny przedstawiając nam się, jako odłam miejscowy nacjonalizmu, który w przystosowaniu się do warunków, przybrał postać, jaką przyjąć musiał.

I po wojnie niewątpliwie nasz rodzimy nacjonalizm ulegnie tym samym co i ten ostatni przeobrażeniom.

Już dziś widocznem jest, że nasza N. D. i w kraju, i na emigracji zmienia stopniowo swą fizjognomję, zacierając ostrość rysów.

Od wyników wypadków obecnych i przyszłości nacjonalizmu wogóle zależy też jak ukształtuje się i nasza N. D. po wojnie, jeśli wogóle, jako stronnictwo nacjonalistyczne, istnieć jeszcze będzie.

P. P.

Czy polacy są małym narodem?

W krakowskim „Głosie Narodu" jeden z wybitniejszych historyków naszych kreśli następujące uwagi:

„...W wyrazach „wielki" i „mały" naród mieści się coś więcej, niż ilość ludności.

„Decydującemi w tej sprawie są momenty dziejowe pewnego narodu, kulturalne i cywilizacyjne, ich znaczenie dla dziejów Europy, udział tego narodu w życiu duchowem plemienia aryjskiego w stosunku do innych ras. Tu liczebność nie jest bynajmniej czynnikiem pierwszorzędnym. Istniały potężne państwa tatarskie — kazańskie, astrachańskie, krymskie, a jednak nie mówimy, że tatarzy to był wielki naród, ale o grekach, którzy stworzyli malutkie państwo, mówimy, że to był „wielki naród". Wielkość narodu leży w jego cywilizacyjnej wartości, w jego sile twórczej, w jego potędze umysłowej, w jego zasługach wobec Europy, do której należymy. Czynniki zatem tylko duchowe mogą być najwłaściwszą skalą do określenia wielkości narodu, tak samo jak te czynniki są skalą określającą wartość indywidualną człowieka. Suma tych czynników ich potęga, siła, znaczenie, charakter, rozstrzygają w tej sprawie, a nie statystyka.

Ażeby znaleźć miejsce dla naszego narodu bez pomocy statystyki wystarczy tylko rzucić okiem na jego przeszłość, na jego produkcję umysłową i artystyczną, na siłę tej produkcji, stosunek do Europy i udział w jej życiu. Przyjmując tę skalę do oceny, bez żadnej pretensji do wielkości, znajdziemy dla siebie równorzędne miejsce pośród wielkich narodów Europy. Nikt wielkim nie nazywa Siemiradzkiego dlatego, że malował wielkie obrazy, a Stanisławskiego małym artystą, bo tylko małe malował. Wielkość ich tkwi w czem innem. To samo błędnie można zastosować do narodów, jeżeli liczbę weźmiemy za miernik.

Rzućmy tylko okiem w naszą przeszłość. Wielkie i świetne pola bitew stoczonych przez Rzeczpospolitą, to nie geografja, to nie wyprawa z bronią w ręku od jednego miasta do drugiego, to rezultat nietylko naszego życia państwowego, ale wartość jego i jego stosunek do życia Europy. To walki i zwycięstwa, które zasłaniając Europę przed parciem moskiewszczyzny i tatarszczyzny, przed kozacką lub tatarską kulturą, dały jej możność rozkwitu i rozwoju. Polska osłabiła się i upadła pod naciskiem wrogów kultury europejskiej. Wielkie jej zadanie dziejowe i wielkie czyny pozostały wielkiemi. Że były one wielkie, i potrzebne ze stanowiska polityki narodów, dowodzą tego najlepiej państwa europejskie, walczące dzisiaj ze sobą. Z dwuch przeciwnych stron obudziła się potrzeba odbudowania Polski: od zachodu i od wschodu.

W literaturze daliśmy arcydzieła, stojące na jednej linji z arcydziełami najpotężniejszych i największych narodów, malarze rozsławili imię Polski po całej kuli ziemskiej; Szopen i Paderewski na całym świecie są tak popularni jak i u nas; Sienkiewicz zajął miejsce śród największych pisarzy świata. Krępowani ze wszech stron, powstrzymywani w rozwoju na każdym kroku, wysiłkiem naszego ducha i żywotności zastosowania u siebie sił twórczych, wzbogacamy inne narody. Utraciwszy państwo, nie utraciliśmy nadziei odzyskania go i zajęcia swego miejsca wśród rzeszy ludów Europy. Dla tej idei każde pokolenie składało ofiarę krwi, spokoju, szczęścia osobistego i ofiar materjalnych i olbrzymich. Żadna statystyka jeszcze tego nie obliczyła, a gdy obliczy, wówczas dopiero ujawni się potęga naszego ducha, bezgraniczne poświęcenie się materjalne i ofiarność, nie mająca równej w Europie.

Pomimo zatem małej liczebności naszego narodu z powodu błędnych obliczeń statystycznych, jedynie według wyznania rzymsko-katolickiego, jesteśmy narodem wielkim, wielkość tę zapisały dzieje i nikt nam jej odebrać nie zdoła".

Francja w lipcu 1914 r.

Poczta niemiecka przyniosła nam w ostatnich czasach pisma francuskie oraz szereg korespondencji z Paryża, pochodzące z przełomowych dni lipcowych 1914 roku.

Spróbujemy podzielić się z naszymi czytelnikami temi wiadomościami, które ilustrują do pewnego stopnia usposobienie i nastrój Francji w wigilję wielkiej wojny europejskiej.

Na jasnym horyzoncie powszechnej pomyślności i spokoju skłębiły się nagle ciemne i groźne chmury. Cała Europa okazała się zbudowaną na wulkanie, który lada chwila grozi strasznym, niebywałem wybuchem.

Zamach w Sarajewie, żądania Austrji, zerwanie stosunków dyplomatycznych, niedwuznaczne wypowiedzenie się Niemiec po stronie swego sojusznika Austrji, wszystkie te fakty z jakąś przerażającą, błyskawiczną szybkością spadały na świat.

A w tym samym czasie stolica Francji była osieroconą.

Niezmiernie popularny prezydent Poincaré, wybrany pod naciskiem narodu wbrew intrygom tygrysa Clemenceau, pierwszy w historji trzeciej rzeczypospolitej prezydent młody, nie będący biernym pionkiem polityków, bankietował w Petersburgu, mając u swego boku energicznego prezesa ministrów, Vivianiego. Bez Poincare'go, nadziei narodu i zapowiedzi odnowienia potęgi państwowej Francji, Paryż czuł się, jak bez głowy...

Wśród napięcia i podniecenia wracają nareszcie naczelnicy rządu 29 lipca do stolicy, witani owacyjnie przez ludność.

Między Berlinem a Petersburgiem toczą się rokowania, optymiści spodziewają się zażegnania konfliktu, zasięganą jest opinja znawców prawa międzynarodowego, polityków uczestniczących w konferencjach haskich, lecz pisma przytaczają już za dobrze poinformowaną „Frankf. Ztg." obawę, że zatargu nie da się zlokalizować jedynie pomiędzy Austrją a Serbją.

Stosunki gospodarcze i finansowe znajdują się pod wrażeniem paniki. Złote i srebrne monety zaczynają znikać z obiegu, Banque de France szykuje we wszystkich oddziałach na prowincji drobniejsze odcinki papierowe, 20-to i 5-cio frankowe, których dawniej Francja nie znała, widoczne są starania rządu i prasy w kierunku uspokojenia opinji publicznej, ale przebąkuje się już o konieczności moratorjum. Pisma rozpisują się o skarbach banku francuskiego o złotem pokryciu banknotów itd.

Zwykle tak ożywiona giełda paryska wpada w kompletną apatję — żadnych tranzakcji, ceduła bez notowań...

Sensacyjna sprawa Caillaux Calmette poszła w zapomnienie, aczkolwiek genjalny mistrz sztuki adwokackiej, Labori, w swem ostatniem przemówieniu ze zwykłą mu zręcznością krasomówczą potrafił zatuszować ohydny fakt zbrodni wskazaniem na powagę sytuacji, na obowiązki narodu względem ojczyzny. I chociaż zdołał uwolnić żonę ministra od odpowiedzialności za zbrodnię, za którą żona robotnika zgniłaby w więzieniu, to jednak wytrzeźwiony Paryż przestał się sprawą zajmować, redukując ją do jej rzeczywistych rozmiarów i znaczenia...

Stopniowo zdenerwowanie wzrasta, odbywa się run na banki, lombardy są oblegane, czynione są zapasy żywności... Komunikaty rządu stają się poważne, lecz dążą do uspokojenia umysłów.

Jednocześnie są jednak widoczne pewne przygotowania natury militarnej: mianowania w armji i marynarce, sekwestr produktów żywnościowych i t. d.

C. G. T. (Confédération générale du Travail) agituje gwałtownie za pokojem, dowodząc, że robotnika francuskiego nic polityka serbska obchodzić nie może i nie powinna. Odbywają się manifestacje pacyfistyczne. Na ogół biorąc nie mają one jednak wielkiego powodzenia, przeważa bowiem usposobienie patrjotyczne, pewne zrozumienie nieubłaganej konieczności.

Tworzą się zawiązki ruchu ochotniczego wśród przedstawicieli obcych narodowości, przebywających w Paryżu. Zaczyna powiewać duch solidarności narodowej, walki partyjne zostają zawieszone, wszystkie stronnictwa obiecują poparcie rządowi...

Następuje dzień 31-go lipca, feralny piątek, który dla każdego łodzianina również pozostanie pamiętnym. W Niemczech ogłoszony zostaje stan wojenny, donoszą o przygotowaniach wojennych po obydwu stronach granicy, odbywają się ruchy wojsk i koncentracje na granicy, przerwy w komunikacji, mobilizacja częściowa w okręgach wschodnich, na ulicach Nancy pojawiają się wieczorem w mundurach wojskowych powołane młodsze roczniki rezerw.

W Paryżu panika dochodzi do zenitu, kiedy lotem błyskawicy rozpowszechnia się około 10 wieczorem wiadomość o zabójstwie Jaurèsa.

Ulubieniec i trybun ludu, uczciwy polityk, którego powagą zasłonił

się parlament francuski skompromitowany w skandalicznej sprawie Rochette'a, pada z ręki fanatyka partyjnego dlatego, że był zwolennikiem skrócenia służby wojskowej do dwuch lat.

W obawie rozruchów i walk bratobójczych wydaje Viviani odezwę, w której składając hołd pamięci zmarłego, wzywa do zachowania spokoju i powagi wobec przełomowych chwil, które przebywa ojczyzna.

Spokój nie został zakłóconym.

Pomimo groźnej sytuacji łudzono się jeszcze ciągle. Dobrej myśli zdawał się być również lubiany w Paryżu poseł niemiecki, v. Schoen.

A nazajutrz, 1-go sierpnia miało miejsce wypowiedzenie wojny Rosji. I potoczył się wicher wypadków...

Gdyby ludy Europy przewidzieć mogły, jak długo potrwają krwawe zapasy i walki, gdyby uprzytomniono sobie ile bólu i łez będą one kosztowały świat cały, nie doszłoby może do wojny, która jest rezultatem nieświadomości i przesadnych a niesprawiedliwych nadziei.

Oby była ona przestrogą na przyszłość, by ożywiła Europę świeżym powiewem zdrowia dla przyszłych pokoleń, dla dobra których spełniamy ślepo wolę przeznaczenia.

Przerażające cyfry.

Istnieje w Kopenhadze specjalna instytucja: Towarzystwo badań socjalnych kwestji wojny". Ma ono obecnie bardzo wiele do roboty, a z zadań swoich wywiązać się usiłuje z możliwie naukową dokładnością, o co niełatwo, bo państwa wojujące z ogłaszaniem np. swoich strat się nie kwapią a niektóre, jak Francia, nie podają do wiadomości publicznej żadnych o tem danych. W każdym razie da się z niejakiem przybliżeniem do prawdy pewne cyfry ustalić. Są one straszliwe. Możemy podać tu szereg danych o stratach koalicji.

A więc naprzód rubryka. zabici i ranni.

Rosja idzie tu na czele z 1500000 zabitych i 4 milj. rannych. We Francji te liczby są: 900 tys. i dwa i 1/4 miljona; w Anglji 225 tys. we Włoszech 100 tys. i 250000, w Serbji 110 tysięcy i 150 tysięcy, w Belgji — 50 tysięcy i 110 tysięcy, w Rumunji do 250 tysięcy.

Przy zsumowaniu da to fantastyczną liczbę dwunastu miljonów ofiar bezpośrednich i wojskowych wojny. Z pośród rannych znaczny procent ocalają lekarze, lazarety i szpitale. Ale i stąd wychodzi na świat 2 miljony inwalidów, którzy nie odzyskają już straconych członków.

Jeńcy są stratą tylko czasową. Z mniejszym też niepokojem duszy może oko te cyfry przebiegać. Otóż koalicja utraciła dotychczas 2800000 ludzi. Z tych 1700000 żołnierzy i — 17000 oficerów jest w Niemczech, około miljona w Austrji, reszta w Bułgarji i Turcji.

I na straty terytorjalne, które również są czasowe, jako okupacja, można bez tragizmu patrzeć. Otóż z państwa rosyjskiego przeszło pod okupację 280 tysięcy kwadratowych kilometrów: ta okupacja nie jest przecież zwyczajną wojenną okupacją, lecz stanowi to, co prof. Zorn nazywa depolatio. tj. zajęcie terenu, którego niema się zamiaru zwrócić temu od kogo go odebrano.

Takim stanem wojenno-prawnym było zajęcie przez Niemców w 1871 r. Alzacji. Serbja straciła 87 tysięcy kil. kw., Rumunja jak dotychczas. — 60 tys. k. kw. Belgja 29 tys. k. kw.. Francja 21 tys. k. kw., ale z nich odzyskała część, tak że obecnie na— 14 tys. k. kw. obliczać należy. Czarnogórze straciło 14 tys. k. kw.

Państwa centralne straciły terenów znacznie mniej; z Alzacji około tysiąca kil. kw., a w Galicji Wschodniej do 21 tysięcy.

Odpowiedź koalicji na niemieckie propozycje pokojowe.

PARYŻ, 2.XII.— Agencja Havasa ogłasza pod datą 30 grudnia 1916 r.

Odpowiedź mocarstw koalicji na notę państw nieprzyjacielskich, dotyczącą propozycji rozpoczęcia rokowań pokojowych, dziś wieczorem doręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych prezes ministrów Briand w imieniu rządów sprzymierzonych: Belgji, Francji, Anglji, Włoch, Japonji, Czarnogórza, Portugalji, Rumunji, Rosji i Serbji, zjednoczonych dla obrony wolności narodów i wiernych zobowiązaniu, że nikt z nich oddzielnie broni nie złoży. Państwa te postanowiły wspólnie odpowiedzieć na rzekome propozycje pokojowe, z jakiemi do nich się zwrócono ze strony rządów nieprzyjacielskich za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji, Hiszpanji i Holandji.

Przed odpowiedzią państwa sprzymierzone poczytują sobie za obowiązek zaprotestować przeciw obu zasadniczym twierdzeniom w nocie państw nieprzyjacielskich, a mianowicie: przeciw zrzuceniu odpowiedzialności za wojnę na państwa koalicji, jako też przeciw twierdzeniu, że państwa centralne są stroną zwycięską. Sprzymierzeńcy nie mogą dopuścić do utrwalenia się tego podwójnie niesłusznego twierdzenia, które skazałoby wszelkie usiłowania pokojowe na bezpłodność. Sprzymierzone narody od 30 miesięcy znoszą wojnę, której uniknąć starały się wszelkiemi siłami. Czynami dowiodły one swego przywiązania do pokoju, Przywiązanie to jest obecnie tak samo silne, jak w roku 1914. Gdy Niemcy naruszyły swe zobowiązania, złamany przez nich pokój nie może się opierać na ich słowie. Inicjatywa bez podania warunków ku rozpoczęciu rokowań nie jest propozycją pokojową. Rzekoma ta propozycja, pozbawiona wszelkiej treści uchwytnej i wszelkiej ścisłości, puszczona w obieg przez rząd niemiecki wydaje się nietyle propozycją pokojową, ile raczej manewrem wojennym. Opiera się ona na systematycznem pomijaniu charakteru zatargu w przeszłości, w chwili obecnej i w przyszłości.

Co do przeszłości nota niemiecka pomija fakty, daty i liczby, stwierdzające, że wojnę mieć chciały, wywołały ją i urzeczywistniły Niemcy i Austro-Węgry. Na konferencji w Hadze przedstawiciel niemiecki odrzucił propozycje rozbrojenia; w lipcu 1914 r. Austro-Węgry, wystosowawszy do Serbji bezprzykładne ultimatum, wypowiedziały jej wojnę, pomimo natychmiast otrzymanego zadośćuczynienia. Państwa centralne odrzuciły następnie wszelkie próby poczynione ze strony koalicji, aby ten spór lokalny znalazł rozwiązanie pokojowe. Angielską propozycję konferencji, wniosek utworzenia komisji międzynarodowej, żądanie cesarza rosyjskiego co do utworzenia sądu rozjemczego między Rosją a Austro-Węgrami w przededniu zatargu — wszystkie te zabiegi Niemcy odrzucały bez odpowiedzi i bez następstw. Na Belgję napadło państwo, które gwarantowało jej neutralność i które nie powstydziło się samo oświadczyć, że umowy są „świstkiem papieru" i że „potrzeba nie zna zakazu".

Co do teraźniejszości propozycja Niemiec opiera się na wyłącznie europejskiej mapie wojny, wyrażającej tylko zewnętrzny i przemijający pozór położenia, nie zaś rzeczywistą siłę przeciwników. Pokój, zawarty na takich podstawach przyniósłby korzyści jedynie napastnikom, którzy przypuszczali, że cel swój osiągną w ciągu dwuch miesięcy, a obecnie, po dwuch latach przyszli do przekonania, że nigdy osiągnąć go nie będą mogły.

Co do przyszłości, spustoszenia, spowodowane wypowiedzeniem wojny przez Niemcy, liczne zamachy, jakich Niemcy i ich sprzymierzeńcy dopuścili się przeciw stronom wojującym i przeciw państwom neutralnym, domagają się pokuty, zadośćuczynienia i gwarancji (w tekście niemieckim: Sühne, wiedergutmachungen und Bürgschaften; w tekście francuskim: (sanction, (?) reparation, garanties).

Niemcy podstępnie unikają jednego i drugiego. Faktycznie inicjatywa państw centralnych jest niczem innem, jak tylko dobrze obliczoną próbą wywarcia wpływu na rozwój wojny i w końcu wymuszenia pokoju niemieckiego. Ma ona na celu wywołanie zamieszania w opinji publicznej krajów sprzymierzonych. Opinja ta jednak, pomimo wszelkich ofiar, z podziwu godną stanowczością odpowiedziała, i we właściwem świetle wykazała nicość oświadczeń nieprzyjacielskich. Inicjatywa niemiecka chce wzmocnić opinję publiczną Niemiec i ich sprzymierzeńców, ciężko doświadczonych przez dotychczasowe straty, osłabionych przez niedomagania ekonomiczne i znużonych przez wymagania, stawiane swoim narodom. Celem tej inicjatywy jest wprowadzenie opinji publicznej krajów neutralnych w błąd i wstrząśnienie jej sądu jaki już oddawna wytworzył się co do zasadniczej odpowiedzialności i co do planów niemieckich; opinja ta świadoma jest odpowiedzialności w chwili bieżącej i jasno widzi, że uwzględnienie planów Niemiec byłoby równoznaczne z poświęceniem obrony swobód ludzkości. Inicjatywa Niemiec wreszcie usiłuje w oczach świata z góry usprawiedliwić nowe występki łodzi podwodnych, uprowadzenie robotników, znieważanie przemocą poddanych państw do występowania przeciw własnemu ich krajowi, wreszcie gwałty przeciw neutralności.

W pełnej świadomości zarówno ciężkiego położenia, jak i potrzeb chwili rządy sprzymierzone, ściśle pomiędzy sobą związane i w całkowitem porozumieniu ze swymi narodami, uchylają się od zajmowania się propozycjami nieszczeremi i bez znaczenia. Oświadczają one raz jeszcze, że pokój tak długo będzie niemożliwy, dopóki nie będą miały rękojmi naprawienia (reparation) pogwałconych praw i swobód, uznania zasadniczych praw narodowości i wolnego istnienia małych państw, dopóki nie będą pewne uregulowania stosunków dla ostatecznego usunięcia przyczyn, grożących oddawna ludom, i dopóki nie otrzymają rzeczywistych gwarancji bezpieczeństwa świata.

Państwa sprzymierzone uważają w końcu za niezbędne przedstawienie wyjątkowego położenia, w jakiem znajduje się Belgja po 2 i pół rocznej wojnie. Dzięki umowie, podpisanej przez 5 mocarstw Europy, między któremi i Niemcy się znajdują, Belgja cieszyła się przed wojną szczególniejszym ustrojem, który czynił jej terytorjum nienaruszalnem, a ją samą oddawał pod opiekę mocarstw w razie zatargów europejskich. Wbrew tej umowie Belgja musiała wytrzymać pierwsze natarcie Niemiec. Z tego powodu rząd belgijski uważa za niezbędne dokładne wyjaśnienie celu, który powoduje Belgję do wytrwania w walce po stronie koalicji w obronie prawa i sprawiedliwości. Belgja zawsze wypełniała obowiązki wynikające z jej neutralności. Chwyciła za broń, by bronić swej niepodległości i swej neutralności, naruszonej przez Niemcy, oraz by zadośćuczynić swym zobowiązaniom międzynarodowym. W dniu 4 sierpnia kanclerz Rzeszy niemieckiej przyznał w parlamencie, że atak ten jest wykroczeniem przeciw prawu międzynarodowemu i zobowiązał się do odszkodowania w imieniu Niemiec. W ciągu półtrzecia roku wykroczenie to zaostrzyło się strasznie przez środki wojenne i przez okupację, wyczerpującą źródła kraju, niszczącą jego przemysł, rujnującą jego miasta i wsi, wreszcie skutkiem mordów, egzekucji i wtrącania do więzień. I w chwili, gdy Niemcy zwracają się do świata o pokój w poczuciu ludzkości, uprowadzają obywateli belgijskich tysiącami i czynią z nich niewolników. Belgja przed wojną starała się tylko, aby żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Jej król i jej rząd jeden cel tylko mają: przywrócenie pokoju i prawa. Ale chcą tylko takiego pokoju, który zapewni ich krajowi usprawiedliwione zadośćuczynie (reparation), gwarancję i bezpieczeństwo dla wszystkich.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 2-go stycznia.

Wschodnia widownia wojny.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Przedsięwzięcia oddziałów strzelców rosyjskich na południe od Rygi, na południowy zachód od Dźwińska i na zachód od Stanisławowa pozostały bez skutku.

Front wojsk generała - pułkownika Arcyksięcia Józefa.

Na południe od doliny Trotosulu, zbocze wzgórza Mt. Falucanu, o które staczano liczne walki, skutkiem świeżego natarcia dostało się w posiadanie niemieckie.

Wzdłuż dolin, wiodących z gór Bereczkowskich ku Seretowi ataki odrzuciły nieprzyjaciela dalej jeszcze, Wojska nasze zdobyły po obu stronach doliny Oitos szereg stanowisk na wzgórzach. Zdobyto Sovegę w dolinie Susity. Natarcia rosyjsko-rumuńskie odparto, uprowadzając 300 jeńców.

Bałkańska widownia wojny.

Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.

IX-ta armja zmusiła rosjan do dalszego odwrotu, nacierając energicznie na ich straże tylne. Z zachodu i z południa wojska niemieckie i austrjacko-węgierskie zbliżają się do stanowisk przyczółka mostowego pod Focsani i Fundani. W rękach niestrudzonych prześladowców pozostało przeszło 1300 jeńców i wiele materjału wojennego.

Pomiędzy Buzau i Dunajem przeciwnik utrzymał się przy przyczółku mostowym.

Na wschód od Brailły, w Dobrudży wojska niemieckie i bułgarskie zdobyły uporczywie bronione stanowiska rosjan i odrzuciły ich na Macin. W walkach wyróżnił się 9-ty pułk rezerwy piechoty pomorskiej.

Front macedoński.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zachodnia widownia wojny.

W łuku Ypres trwa energiczna walka artyleryjska. Odparto atak angielski na granaty ręczne.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

W szampanji, w lesie argońskim i na wschodnim brzegu Mozy niemieckie wojska atakujące i patrole wtargnęły do rowów francuskich i powróciły stosownie do rozkazów z jeńcami i zdobyczą. W ręce nasze dostał się wielki samolot angielski.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryjacki.

WIEDEN, (Urzędowo) 2-go stycznia:

Wschodnia widownia wojny.

Grupa wojskowa generała felmarszałka Mackensena.

W Dobrudży nieprzyjaciel został odrzucony na Macin.

W Mołdawji sprzymierzone siły zbrojne stoją przed linjami obronnemi Braily i Foscani.

Południowe skrzydło frontu wojsk generała-pułkownika arcyks. Józefa poczyniło wczoraj postępy, szczególnie na przestrzeni Paulesci i Soveja. Wojska nasze zdobyły tutaj i na południowy wschód od Harji szereg stanowisk nieprzyjacielskich.

Pod Stanisławowem odparto rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Włoska widownia wojny.

Sytuacja bez zmiany.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Sytuacja bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Co opowiadają Rosjanie.

PIOTROGROD, dnia 29 grudnia:

Front zachodni:

Usiłowania wywiadowców nieprzyjacielskich podejścia do rowów naszych w okolicy Sydonówki, na południe od Brodów, odparte były przez nasz ogień. Nieprzyjaciel ostrzeliwa w dalszym ciągu z dział stanowiska nasze w okolicy lasu Hukałowce i wsi Hrytkowca.

Na granicy Mołdawii trwa w dalszym ciągu w niektórych miejscach ciensywa nieprzyjaciela. Walka o wzgórze na wschód od Soosmesö trwa w dalszym ciągu.

Front kaukaski:

Niema nic ważniejszego do doniesienia.

Front rumuński:

Nieprzyjaciel zaatakował rumunów na froncie, na północ i na południe od rzeki Kasin, w pobliżu granicy rumuńskiej, jak również na zachód od Sovejo i odparł ich o wiorstę w kierunku wschodnim. W okolicy Kiojdeni i Kostomiru, o 30 i 15 wiorst na północ od Rimnicul—Sarat, walki trwają w dalszym ciągu. Rumunowie odparli wszelkie natarcia. Oddziały rumuński i nasze, które zajmowały stanowisko na lewym brzegu rzeki Rimnic, odparły mężnie natarcia nieprzyjacielskie przeciwatakami. Tak samo odparto wszelkie natarcia w odcinku kolei Rimnicul—Sarat, aż do Beldu i na południo wschód od Rimnicul—Sarat, gdzie nieprzyjaciela odparto przeciwatakiem energicznym.

W ciągu dnia nieprzyjaciel w sile około 2 dywizji, natarł w kierunku wsi Amara, o 10 wiorst na południe od Beldu, ale pod koniec dnia walka osłabła. Pod wsią Filipesti odparliśmy atak nieprzyjaciela. Na reszcie odcinków ogień artylerji.

W Dobrudży nieprzyjaciel dokonywał ataków na posterunki nasze na całym froncie.

Hiszpanja a nota Wilsona

MADRYT, 2.1. Rząd hiszpański opublikował notę z odpowiedzią Hiszpanji na notę Wilsona, oraz na notę dodatkową, w której Wilson wyraził życzenie, by rząd hiszpański zechciał poprzeć stanowisko Stanów Zjednoczonych. Nota owa głosi: Wobec zrozumiałego życzenia narodu amerykańskiego, by poprzeć propozycję jego na korzyść pokoju, rząd jego królewskiej mości jest zdania, że ponieważ podjął inicjatywę Prezydent Rzeczypospolitej Ameryki Północnej i znane są różne wrażenia, jakie wywarła ona, przeto krok, do którego zapraszają Stany Zjednoczone, nie osiągnie żadnego skutku, tembardziej, że mocarstwa centralne zamanifestowały silną wolę, by warunki pokojowe zostały ułożone pomiędzy państwami wojującemi. Rząd jego królewskiej mości pomimo całego szacunku dla szlachetnych pobudek wystąpienia prezydenta Wilsona, które zawsze zasługiwać będą na uznanie i wdzięczność wszystkich narodów, gotów jest nie uchylać się od wszelkiego poparcia dla układu, który byłby w stanie posunąć naprzód humanitarne dzieło ukończenia wojny, wszelako pragnie pozostawić je biegowi rzeczy i zachować swą akcję na chwilę, gdy wysiłki wszystkich tych, którzy pragną pokoju, odniosą więcej korzyści i skutku, niż obecnie i gdy interwencja

ś. † p.

KONSTANTY MOGILNICKI

Współzałożyciel pierwszego Gimnazjum Polskiego w Łodzi, b. Prezes Towarzystwa „UCZELNIA“, zmarł w Warszawie w dniu 29-m Grudnia 1916 r.

W zmarłym działaczu społecznym straciliśmy nieodżałowanego kolegę, światłego doradcę, niestrudzonego pracownika na niwie ojczystej oświaty, który—wysoko niosąc sztandar miłości i dobra Ojczyzny — siły swe, wiedzę i mienie ofiarną dłonią niósł w darze ukochanemu krajowi.

Pamięć o Drogim Zmarłym zachowamy na zawsze we wdzięcznej naszej pamięci.

Niech Mu ta ziemia ukochana lekką będzie!

Zarząd Tow. „Uczelnia“.

będzie miała większe widoki pomyślnego wyniku.

Nota oświadcza następnie gotowość przystąpienia do układów dla osiągnięcia porozumienia pomiędzy krajami neutralnymi dla ochrony ich interesów.

Odpowiedź na notę prezydenta Wilsona.

PARYŻ, 2.1. — Agencja Havasa donosi: Odpowiedź prezydentowi Wilsonowi niebawem będzie gotowa. Odpowiedź będzie obszerna i obejmie szczegóły powstania i końca wojny. Do odpowiedzi dołączone będzie oświadczenie rządu belgijskiego z wyrazami wdzięczności dla narodu amerykańskiego za wyświadczone usługi wraz z zapewnieniem, że Belgja w przyszłości z całem zaufaniem zwraca się do przyjacielskiej współpracy z Ameryką.

GENEWA, 2.1. „Petit Parisien“ dowiaduje się, że odpowiedź koalicji na notę Wilsona doręczona będzie, a jednocześnie i ogłoszona w końcu bieżącego tygodnia. Rozmiary jej będą niezwykle obszerne. Przywiązują do niej nadzwyczajne znaczenie. Nota zawrze nieogłoszone dotychczas dane, tyczące się planów koalicji.

Wręczenie odpowiedzi koalicji.

BERLIN, 2.I. Poseł szwajcarski wręczył tu wczoraj wieczorem odpowiedź państw nieprzyjacielskich. W tekście znajdują się błędy telegraficzne, które wymagają sprostowania przed opublikowaniem noty. Zasadniczo tekst noty jest zgodny z ogłoszonym już tekstem, podanym przez Agencję Havasa.

Prasa wiedeńska o odpowiedzi.

WIEDEN. Omawiając odpowiedź koalicji pisma wiedeńskie podkreślają jednogłośnie, że nota czyni właściwie wrażenie polemiki, lecz nie oznacza stanowczej odmowy i w zestawieniu z mowami mężów stanu w Piotrogrodzie, Paryżu i Londynie jest bardzo łagodną.

„Fremdenblatt“ wnika w okarżenie, które odpowiedź koalicji zawiera pod adresem państw centralnych, jakoby one były winowajcami wojny, którą rzekomo od dawnego czasu przygotowały, i rzuca szereg pytań, które wskazują, że zarówno Francja, jak i Anglja i Rosja, przygotowywały się do wojny i chciały jej. Nie ulega wątpliwości, że nasi przeciwnicy — pisze „Fremdenblatt“ — chcieli zmienić mapę Europy, podczas gdy państwa centralne niemiały na myśli żadnych zdobyczy terytorjalnych.

Głos szwedzki.

SZTOKHOLM, 2.1. — „Nya Dagligt Allehanda“ omawia odpowiedź koalicji na niemieckie propozycje pokojowe i wypowiada zdanie, że odmowa, wystosowana w tak ostrych wyrazach, obraża nietylko państwa centralne, ale i prezydenta Wilsona, który nigdy nie mógłby wystąpić z orędziem do państw wojujących, gdyby podzielał pogląd, wyrażony obecnie w nocie koalicji. Obraża też państwa neutralne Europy, które przyłączyły się do nadziei pokojowych. Najbardziej jednak dotknie ludność krajów koalicji, która tak samo jak strona przeciwna, a może nawet więcej jeszcze, pragnęła i potrzebowała pokoju. Niesłychanie wielka jest odpowiedzialność wobec współczesnosci i potomności, którą wzięli na siebie mężowie stanu, którzy podyktowali odpowiedź koalicji.

Sprawa polska.

LONDYN, 2.1. „Daily Telegraph“ dowiaduje się z Piotrogrodu: Wkrótce zjawi się ukaz cesarski, z wyłożeniem podstaw przyszłego ustroju zjednoczonej Polski, zgodnie z proklamacją wielkiego księcia Mikołaja i ostatniemi oświadczeniami rządu rosyjskiego.

Zatopiony pancernik.

GENEWA, 2.1. — „Temps“ donosi, że zatopiony na drodze z Korfu do Salonik pancernik francuski „Gaulois“ wiózł wojsko serbskie, przeznaczone na front macedoński. „Gaulois“, po stracie pancerników: „Leon Gambetta“, „Bouvet“, „Admiral Charnier“ i „Suffren“, jest 5 ym stracony francuskim okrętem linjowym.

Ustąpienie Cadorny.

AMSTERDAM, 2.1. Z Londynu donoszą, że Cadorna w najbliższej przyszłości odda naczelne dowództwo w ręce generała Porro.

Rokowania austrjacko - węgierskie.

WIEDEN, 2.1. — Biuro korespondencyjne donosi: Wiadomość, jakoby zostały ukończone pertraktacje pomiędzy rządem austrjackim i węgierskim w sprawie osiągnięcia ugody, nie zgadza się z faktami. — Zachodzą raczej jeszcze pewne różnice w poglądach. Spodziewać się wszakże należy, że dadzą się one usunąć.

Katastrofa kolejowa.

BERLIN. — Korespondent „Lokal Anzeigera donosi z Hamburga: Wieczorem dn. 30 grudnia, w pobliżu stacji Bergedorf, kolei miejscowej Geesthacht — Bergedorf, najechały na siebie 2 pociągi osobowe. Wskutek katastrofy zginęło 7 osób, rany ciężkie odniosło 20, a lżejsze od 60 do 70. Kilka wagonów uległo zdruzgotaniu.

Zbrojenie okrętów handlowych.

AMSTERDAM, 2.I. — Z Londynu donoszą, że rząd angielski w ostatnich dniach polecił zakomunikować neutralnym towarzystwom żeglugi, iż wszystkie parowce neutralne, przewożące transporty dla rządu angielskiego bezpośrednio lub pośrednio winny być uzbrojone, w przeciwnym razie porty angielskie będą dla nich zamknięte. Towarzystwa nie będą nadal ubezpieczały transportów rządowych na okrętach nieuzbrojonych.

Nota Szwecji i Danji do Wielkiej Porty.

KONSTANTYNOPOL, 2.I. — Posłowie Szwecji i Danji doręczyli Wielkiej Porcie notę, popierającą krok Wilsona.

Zwołanie kongresu amerykańskiego.

GENEWA. —„New York Herald“ donosi:

Kongres Stanów Zjednoczonych zbierze się w dniu 12 stycznia na obrady. Mają zapaść ważne uchwały w sprawie noty Wilsona.

Marszałkowie Francji.

Telegraf przyniósł wiadomość, że rząd francuski mianuje generała Joffre'a, w uznaniu wielkich jego zasług, marszałkiem Francji.

Będzie to tedy, po długiej przerwie, nowy marszałek Francji. Przez lat bowiem 21 nie było wcale we Francji marszałka. W roku 1895 zmarł mianowicie Franciszek Canrobert, mianowany w r. 1853 generałem porucznikiem, podczas wojny krymskiej, jako generał dywizji odznaczył się nad Almą (24 września 1854 roku). Wkrótce potem po generale Armand objął dowództwo naczelne, kierował oblężeniem Sewastopola i w r. 1855 otrzymał buławę marszałkowską. W kampanji włoskiej w r. 1859, jako dowódca trzeciego korpusu armji odznaczył się w bitwach pod Magentą i Solferino.

Podczas wojny francusko - niemieckiej w r. 1870 — 1871 dowodził szóstym korpusem armji; po klęskach pod Spichern i Wörth wraz z Bazaine'em cofnął się do Metzu i dostał się do niewoli niemieckiej. Po zawarciu pokoju powrócił do Francji, ale stanowiska w armji już nie zajął. Mianowany członkiem wyższej rady wojennej, a następnie senatorem, zmarł w roku 1895.

Marszałkostwo jako najwyższe dostojeństwo wojskowe, istniało we Francji od czasów Ludwika IX, mianowicie od roku 1627. Za Henryka III bywało po czterech marszałków. Następni królowie liczbę tę zwiększali tak, że za Ludwika XVI doszła do 20-tu. W roku 1790 tytuł marszałka został zniesiony, przywrócił go Napoleon I-szy. Jednym z napoleońskich marszałków Francji był, jak wiadomo ks. Józef Poniatowski.

Obwieszczenie

Na zasadzie § 2 Rozporządzenia Policji w sprawie targów z d. 21 listopada 1916 roku, niniejszem podaje do wiadomości:

Targi odbywać się będą odtąd w mieście Łodzi za opłatą targowego we wtorki i piątki każdego tygodnia

od dnia 1-go kwietnia do 30 go września włącznie
od godziny 6 rano do 4 po poł.
od dnia 1-go Października do 31 Marca włącznie
od godz. 7 rano do 3 popoł.

na niżej wymienionych placach:

1) na Starym Rynku,
2) „ Targowym Rynku,
3) „ Zielonym Rynku,
4) „ Wodnym Rynku,
5) „ Górnym Rynku (Geyera)
6) „ Placu Zarzewskim i ulicy Zarzewskiej i
7) „ Bałuckim Rynku.

Natomiast targi siana i słomy odbywać się będą wyłącznie na rynkach: Wodnym, Leonhard i Bałuckim.

Niedopuszczalne jest odbywanie targów i za wyżej oznaczonemi miejscami.

O ile na wyznaczony dzień targowy przypada święto, uznane przez władze, to targ odbywa się dnia poprzedniego.

W ciągu 3 dni przed świętami Wielkanocy Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia, jak również przed żydowskiemi świętami Wielkanocy Zielonych Świąt i Nowego Roku targi odbywają się codziennie w wyżej oznaczonych godzinach.

Wysokość opłaty targowego oznacza się według taryfy, opublikowanej w dzisiejszym numerze.

Taryfa.

dla opłaty targowego na ulicach i placach publicznych w Łodzi.

Za użytkowanie placów i ulic publicznych w Łodzi podczas targu tygodniowego, za metr kwadratowy miejsca, zajmowanego przez sprzedawcę, bez względu na to, czy miejsce to służy do ustawienia na nim przyrządów jarmarcznych, wozów, taczek, straganów stołów, pudeł, koszy i t. p., czy też do złożenia towarów, pobiera się za jeden dzień targowy

15 fen. conajmnie jednak 30 fen. za jeden dział.

Część metra kwadratowego liczy się za całość.

Za wozy, ustawione poza miejscem sprzedaży, płaci się

za wóz jednokonny 40 fen.
za „ dwukonny 60 „

Opłatę placowego należy uiszczać dziennie z góry.

Łódź 15 grudnia 1916 r.

MAGISTRAT.

Schoppen.

Niniejszem zatwierdza się powyższą taryfę.

Łódź, d. 28 grudnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
w zast.
v. Bernewitz.

Przepsy o podatku ropartycyjnym!

Na zasadzie uchwał Magistratu z dnia 11-go grudnia oraz Rady Miejskiej z dnia 12 go grudnia 1916 r., za zgodą Cesarsko Niemieckiego Prezydjum Policji w Łodzi, jako władzy nadzorczej, oraz w myśl §§ 5 i 30 Ustawy dla miast, wydany zostaje następujący statut miejski.

§ 1.

Dla pokrycia nałożonego na miasto Łódź za rok 1916 y kontygentu podatku ropartycyjnego ustanawia się, na podstawie oszacowania czystych zysków w latach 1914 ym i 1915 ym następujące stawki:

1. Od osób i przedsiębiorstw określonych przez komisję szacunkową, jako mało produktywne, o ile ze względów na ich krytyczne położenie nie zasługują na zupełne zwolnienie mr. 6.
2. Od zysków do marek 3000 — 2 proc. od zysku.
3. Od zysków powyżej 3000 do 8000 marek — 3 proc. od zysku
4. Od zysków powyżej 8000 — 4 proc. od zysku.

§ 2.

Zależnie od wysokości nałożonego na miasto przez Prezydjum Policji kontygentu, podnosi się albo zmniejsza podane w 1 punkt 2 do 4 stawki.

Dla pokrycia ewentualnego niedoboru należy kontygent o 25 proc. powiększyć.

§ 3.

Zaległe podatki podlegają dodatkowej opłacie w wysokości 15 proc.

§ 4.

Statut staje się prawomocny z dniem ogłoszenia.

Łódź, dnia 12 grudnia 1916 r.

MAGISTRAT.

Schoppen.

Powyższe przepisy podatkowe zatwierdza się niniejszem.

Łódź, dnia 12 grudnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policj
Loehrs.

Rozporządzenie policyjne

Na mocy § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na wschodzie z dnia 22.3 1915 r. i § 1 rozporządzenia pana Generał-Gubernatora Warszawskiego z dnia 8. 9 1915 roku postanawiam w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym co następuje:

§ 3 rozporządzenia policyjnego o prowadzeniu ksiąg domowych i o meldunkach dla obwodu miasta Łodzi z dn'a 8.9. 1915 odmienia się tak dalece, że dla każdej pojedyńcze osoby należy wypełnić d w i e karty meldunkowe podług przepisanego wzoru (dla wprowadzających się białe a dla wyprowadzających się niebieskie) i takowe odesłać do przynależnego cyrkułu policyjnego.

Wykroczenia karane będą stosownie do § 12 rozporządzenia policyjnego z dnia 8.9. 1915 r.

Łódź, dnia 30 grudnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.
w zast.
v. Bernewitz.

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy § 1 rozporządzenia pana naczelnego Wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1916 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana Generał-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r. wydaję w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym dla miasta Łodzi i dla powiatów ziemskich łódzkiego i brzezińskiego oraz dla podlegającej niemieckiej administracji części powiatu łaskiego następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Odmieniając § 1 cyf. III i IV mojego rozporządzenia policyjnego, dotyczącego cen maksymalnych z dnia 17 października 1616 r., wyznaczam ceny maksymalne:

na cukier krajowy (polski):

w sprzedaży detalicznej za polski funt:
faryna . . 65 fen.
kostka . . 70 „

na węgiel polski:

2,10 m. za centnar przy sprzedaży niżej 10 centn.
1,95 „ „ „ „ „ ponad 10 „

§ 2.

Niżejsze rozporządzenie otrzymuje moc obowiązującą z dniem obwieszczenia.

Łódź. d. 16 grudniaa 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
Loehrs.

Wyszedł z druku KALENDARZ kieszonkowy

na r. 1917 z hymnami narodowymi. Obficie ilustrowany. - - -

Nabywać można w administr. „N. Kurjera Łódzkiego" - - -

CENA 5 K. ZA EGZEMPLARZ. Handlującym rabat. -- **CENA 5 K. ZA EGZEMPLARZ.** Handlującym rabat.

Szkoła Koedukacyjna
Marji Wesołek

Piotrkowska 84. **Piotrkowska 84.**

przyjmuje chłopczyków i dziewczynki od lat 7 mi u i gruntownie przysposabia do szkół średnich.

Liczba dzieci ze względów wychowawczych ograniczona. Przy szkole **Zakład Freblowski** z ogrodem dla dzieci od lat 4 ch i **Kursa Freblowskie.**

Zapisy, informacje od godz. 10 do 12.

Rutynowana nauczycielka

przygatawia celująco do niższych klas wszystkich szkół prywatnych, wyucza też analfabetów w krótkim czasie języka: POLSKIEGO, NIEMIECKIEGO i ARYTMETYKI do buchalterji.

Ceny przystępne. Benedykta 14 (mieszk. 28).

Resztki, Cegielniana 43.

Sprzedaż do 5 po poł. z 40 % tan. n. c zw. Uwaga: STAŁA CENA. Towar wełna z jedw. i bat. na bluzki od rb. 1.50 do rb. 3. Szewioty, Boston Melanże, Alpaga i t. d. na damsk. i męsk. kostjumy i palta od r. 8,— rb. 20. Materjały balowe i żałobne i na getry na fartuchy i różne chusty i Zelg. Lama i Barchan. 10

Cegielniana 43, w podwórzu 4 dom od Piotrkowskiej

Młoda panienka

polka z 7 klasowem wykształceniem, władająca 4 językami w słowie i piśmie, pragnie przyjąć

posadę biurową

Oferty sub „I. K." proszę składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego".

Osoba energiczna, w średniem wieku, właścicielka dobrze prosperującego przedsiębiorstwa,

pragnie, w celach matrymonialnych, poznać

mężczyznę polaka w wieku do lat 45 o szlachetnym, łagodnym charakterze. Bezpośrednie, poważnie traktowane oferty do red. „N. K. Ł." dla „45". 1

Młoda inteligentna

panna władająca dwoma językami polskim i niemieckim prosi o jakąkolwiek

— posadę —

Łaskawe oferty pod lit. „G. R." w administr. N K Ł.

Pierwszorzędna akademicka szkoła kroju i szycia oraz magazyn sukien, kostjumów i robót ręcznych

„JOZEFINY"

Nagrodzona medalami złotymi, srebrnymi oraz listem pochwalnym,

Łódź, Piotrkowską № 163, II piętro front.

Szkoła została powiększona, otwarto oddzielne kursa dla osób pracujących zawodowo i dla użytku domowego pod kierunkiem właścicielki mistrzyni cechowej.

Kursy: zbiorowe, pospieszne i pojedyńcze. Przy szkole pierwszorzędna pracownia, daje możność uczennicom kształcenia smaku estetycznego

Nauka zupełnie pewna i zawsze nowoczesna. Nauka: mierzenia, pasowania i modelowania. Kursy przygotowawcze do egzaminów mistrzowskich. Wydaje patenty na nauczycielki robót. Sprzedaż fasonów papierowych

OGŁOSZENIA DROBNE.

Chłopca do pomocy w podwórzu i ogrodzie poszukuję. Adresy składać w Kurjerze pod „Wieś". 2

Do sprzedania aniasser do 5 konnego motoru firmy: Siemens & Schuckert zupełnie nowy. Wiadomość w administracji „N.K.Ł". ul. Zachodnia 37.

Do sprzedania makulatura (stare gazety) hurtownie i detalicznie. Wiadomość w administracji „N.K.Ł." Zachodnia 37.

Fortepiany, pianina, fisharmonje używane kupuję, Piotrkowska 103 sklep tabaczny. 0

Michał Kazimierczak zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi, 8 kartek na wwóz kartofli i 6 rb. pieniędzy oraz rachunki za stolarskie roboty. Łaskawy znalazca zechce zwrócić na Rynek Bałucki 7. 1

Na ulicy Milsza znaleziono torebkę podróżną. Za zwrotem kosztów jest do odebrania przy ulicy Tramwajowej №2 m. 8.

Pianina nowe, używane, gotówką, lub raty. Chodkowski Mikołajewska 25 4

POTRZEBNE DO INTERESU 1.000 rb. z ZYSKIEM 50 rbl. MIESIĘCZNIE ADRES w REDAKCJI. 1

Kojza Kraut zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi.

Stanisław Gryglak zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi.

Skradziono paszport na imię Franciszka Ulbrycha, wraz z legit. chlebową Adama Nowaka wydany w Rudzie Pab. gmina Brus

Zaginął dowód № 147136 — 177610 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Zachodnia № 31. 1

Zaginął dowód 156478 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Zachodnia 31.

Zginęła książka wydana ze zgierskiego Banku Kredytowego za № 1500 na imię Romana Gałkiewicza. Znalazca zechce odnieść do banku. 3

Prenumerata wynosi:

Łodzi rocznie — **rb. 6,** półr. — **rb. 3,** kwart. — **rb. 1.50,** miesięcz — kop. **50.**

odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. **20.**

prowincji (z przesyłką pocztową) rocznie **rb. 8.60,** półr.—**rb. 4.30,** kwart.—**rb. 2.15,** mies.—kop. **75.**

granicą: w Niemczech rocznie—**mk. 24,** półr.—**mk. 12,** kwart.—**mk. 6,** mies.—**mk. 2.**

Austrji: rocznie—**kor. 30,** półr.—**kor. 15,** kwartalnie—**kor. 7.50,** mies.—**kor. 2.50**

Redakcja i Administracja
Zachodnia 37,
otwarta od 8-ej rano —7 wiecz., w niedziele, od 8 — 12.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 w poł.

Ogłoszenia:

Nadesłane: przed tekstem i w tekście kop. **50** za wiersz petitowy i łam. przed telegramami kop. **60.**

Reklamy: za telegramami kop. **20** za wiersz petit. i łam

Nekrologja: za wiersz. pet. 1 łam. kop. **30.**

Zwyczajne ogłoszenia: za wiersz pet. 1 łam. kop. **15**

Małe ogłoszenia: za wyraz po **3** kop.; każde ogłoszenie najmniej **25** k., posady poszukiwane po **2** k. za wyraz

Za dołączenie reklam liczy się po **4 rb.** od tysiąca.

Wydawca i redaktor naczelny **Antoni Książek** (Zachodnia 37).

W drukarni St. Książka Zachodnia 37